

ZWIASTUN EWANGELICZNY.



Warszawa, dnia 18 (30) Listopada.

Przedpłata bez przesyłki i rsr. 50 kop; z przesyłką pocztą w Cesarstwie i Królestwie rsr. 2 — W Cesarstwie Austriackim z przesyłką pocztą 3 zlr. w. a. 10 centów; w Niemczech 6 marok. — Główny Skład w Warszawie w Księgarni Gebethnera i Wolfa ulica Krakowskie-Przedmieście Nr. 15. — Można przenieść i w innych księgarniach oraz w Redakcyi ulica Królewska, w domu parafjalnym Nr. 15. — Listy z pieniędzmi franko, przesyłane być winny do Składu Głównego, a w razie zaprenumerowania w Redakcyi do tejże redakcyi. — Listy reklamacyjne niezapieczelone, nie potrzebują być frankowane.

TREŚĆ: Zasady życia. — Stuletnia rocznica edyktu tolerancyjnego w Austrii. — Apologia, czyli obrona Konfesyj Augsburskiej (Dalszy ciąg). — Samobójstwo. Obraz społeczny przez Alexandra Oettingena (Dalszy ciąg). — Poświęcenie kościoła w Włocławku. — Wykład prorocstwa Daniela. (Dalszy ciąg). — Rok nawiedzenia Pańskiego miasta Dundee (Dalszy ciąg). — Wiadomości z kościoła i o kościele. — Dary na misye. — Jako dodatek. Wersalskie wiadomości misyjne № 2.

Zasada życia.

„Jeśli duchem żyjemy, duchem też postępujemy.“ Do Galatów 5, 25.

Zasady życiowe, wytwarzała i wytwarza każda religija i filozofia. Nie ma religii bez zasad życia i nie było filozofii, któraby nie wskazywała, jak żyć należy. Jest to tak zwana moralność. Co więc, każdy człowiek, ma swoje zasady życiowe, swoją moralność. Jakim jest człowiek, takimi są jego zasady; jaka religija, taka moralność. Tym dziwniejszóm więc musi być żądanie tych, którzy chcą odłączyć moralność od religii, życie od zasad; którzy chcą wytwarzać zasady odpowiednie okolicznościom, chwili przelotnej i osobistym skłonnościom. Zasady życia, jako zasady, muszą mieć źródło nie w tém co jest, ale w tém co jest nad nami; nie w sercu i rozumie człowieka, jako stworzenia, ale w Stwórcy. Kto nie zna Stwórcy lub go odrzuca, jak to czynią pogaanie, wytwarza zasady swoje, czerpie je z siebie, z okoliczności, ziemskich stosunków i stosuje wedle samolubnych dążeń swoich. Nie wierzący w Boga, atcusz, zasad życiowych nie ma; — nie ma moralności, bo czyni wszystko wedle siebie i dla siebie.

Chrześcijaństwo jako religija objawiona, musiało także stawiać zasady życiowe i postawiło je w słowach, wyrzeczonych przez św. Apostoła Pawła: „Jeśli duchem żyjemy, duchem téż postępujemy.“ Duch, o którym Apostoł mówi, to Duch święty, wódz do prawdy wszelkiej, Duch którym byli pędzeni mężowie boży, Prorocy, Apostołowie, Ewangelisci. Duch ten, to nie władza umysłu naszego, przymiot duszy, — to Bóg, trzecia osoba Trójcy. Ducha tego otrzymaliśmy przez Chrzest i dla tego powiada Apostoł: „jeśli duchem żyjemy, duchem téż postępujemy“ — to jest, postępujemy w duchu, dajmy się duchowi rządzić, nim powodować, jego tehniczem żyć. Duch ten zlany na nas, — żyje w nas, i jego tętna w nas bić muszą, inaczej umieramy duchowo. Życie chrześcijanina, musi być życiem w Bogu. Zasady życia chrześcijańskiego, to nie wyniki rozumowania, nie chwilowe popędy, to wyniki działań Ducha świętego w nas. Duch ten, działa w nas sam, — to jego bezpośrednie natchnienia, — i działa pośrednio, przez Sakramenta i słowo. W słowie, Duch uczy jak żyć mamy, uczy zasad życia bożego, pobożnego. Dla tego nauka moralności budowana nie na słowie bożem, jest moralnością ludzką, ale bezbożną. Nie kościół, nie system naukowy może stawiać zasady życia, lecz Bóg sam, bo Bóg ten jest Stwórcą, Zbawicielem i Poświęcicielem. Zasady życia, wypowiedział Duch święty w Piśmie świętem i aby te zasady życia, mogły w życie ludzkie wniknąć, Bóg stał się człowiekiem i Bóg — człowiek téż powiada, kto jé ciało moje i pije krew moją, ten jest we mnie a ja w nim.

„Jeśli duchem żyjemy, duchem téż postępujemy.“ Duch święty żyje w nas, bośmy go w chrzcie otrzymali, jeżeli duchem nie postępujemy, jeżeli nie jesteśmy czynicielmi słowa, dowodzi to, żeśmy Ducha stłumili w sobie. Grzech przeciw Duchowi świętemu nie będzie odpuszczony. Bo grzech przeciw Duchowi, to stłumienie Ducha świętego w nas, to zgaszenie światłości, wylupienie oczów duszy, samobójstwo spełnione w duchu własnym. Jeżeliśmy Ducha stłumili w sobie, ludzki duch nasz staje się tylko organem ciała, cielesnieje, i nie przyjmuje działań ducha skutkującego przez Sakramenta i słowo boże. Staje się to nie od razu. Powoli, z dnia na dzień, w ciągu lat, wewnętrzny człowiek obezczuła się, staje się zwierciadłem, które rdza okrywa, — promienie światła odbijają się w niém coraz słabiej, przedmioty zewnętrzne coraz nie wyraźniej, aż nareszcie, zostaje tylko matowa, martwa powierzchnia.

Zasada życia, to Duch święty w nas; jego środek działający, to słowo boże, — duchem więc postępujemy, to jest, wedle słowa Pisma żyjemy, a życie nasze na ziemi, będzie życiem z Bogiem i w Bogu, — zasadą życia naszego, będzie Bóg.

Stuletnia rocznica edyktu tolerancyjnego w Austrii.

Austryacy ewangelicy z téj i z tamtéj strony Litawy, obchodzili 13 Października stuletnią rocznicę edyktu tolerancyjnego, mocą którego Cesarz Józef, po dwóch wiekach ucisku pod jakim zostawali ewangelicy w Austrii, wrócił należną im wolność wyznania. We wszystkich kościołach ewangelickich odbyły się nabożeństwa dziękczynne, a w kazaniach brzmiał jeden ton: „Wielmożne rzeczy Pan uczynił z nami.“ W Wiedniu, domy protestantów ozdobiono flagami, a wieczorem je uiluminowano. Nazajutrz, Cesarz Franciszek Józef przyjął deputacyę Rady kościelnej i reprezentantów Synodu, którzy doręczyli mu pismo dziękczynne. Na przemówienie deputowanych zapewniających Cesarza o niezłomnej wierności ewangelików, odpowiedział Monarcha, iż przekonany jest o prawdziwości uczuć wyznawców Kościoła ewangelickiego, którego dobro leży mu na sercu i polecił deputacyi wyrazić ewangelikom podziękowanie i zapewnić o swój życzliwości.

Dzieje cierpień ewangelików zakończone edyktem tolerancyjnym są długie. Rozpoczęły się w r. 1575 za cesarza Rudolfa II. Poprzednio za Ferdynanda I i Maksymiljana II, Kościół ewangelicki w Austrii zakwitł. Szlachta i mieszczaństwo niższych i wyższych Rakus zewangelizowały się; toż samo stało się i w innych prowincjach. Po śmierci Maksymiljana, rozpoczął się ucisk protestantów. Po ogłoszeniu edyktu, zgłosiło się tylko 74,000 osób, które oświadczyły iż są ewangelickiego wyznania, a zborów zdołano zorganizować nie więcej, jak, 83 luterskich, 55 reformowanych. I ta niewielka cyfra wprawiła w zdumienie przeciwników edyktu, sądzili albowiem, iż ewangelictwo zostało zupełnie wytępione. Dla protestantów, edykt był wypadkiem wielkiego dziejowego znaczenia. Wprawdzie, równouprawnienia nie zyskali jeszcze. Na ich domach modlitwy, niewolno było budować wież, używać dzwonów, i mieć drzwi wchodowe od ulicy. Opłaty kościelne musiano składać proboszczom katolickim; dzieci z małżeństw mieszanych, musiały, jeżeli ojciec był katolikiem, w linii męskiej być chrzczone w kościele rzymskim, jeżeli matka, chrzest córek odbywał się w jej kościele. Mimo to, zyskali prawną podstawę bytu. Tam, gdzie się znalazło 100 rodzin ewangelickich albo 500 osób tegoż wyznania, wolno mu było zbudować dom modlitwy i szkołę; dozwolone im było odprawiać publiczne nabożeństwa, pogrzeby, kupować domy i majątki ziemskie, ubiegać się o obywatelstwo, godności akademickie, sprawować urzędy państwowe, a nadto zwolnieni zostali od przymusu składania przysięgi przed katolickim duchownym i uczestniczenia w procesjach. Pod następcami Cesarza Józefa usiłowano obalić edykt, lecz się to nie udało. Franciszek I

pozwoili ewangelikom otworzyć fakultet teologiczny, a cesarz Ferdynand I ogłosił 25 kwietnia 1848 r. wolność wyznań. Obecnie panujący Cesarz, wyrzekł ostateczne równouprawnienie ewangelików; zakazał używania nazwy „akatolicy;“ zniósł obowiązek uczęszczania przez 6 tygodni na naukę do proboszcza katolickiego, osób mających zamiar przejść na protestantyzm i obdarzył kościół nową ustawą. Słowem, to, co Józef II rozpoczął, uzupełnił i dokonał Franciszek Józef I. Obadwa wyznania otrzymują zapomogę z kasy państwowej, mianowicie, luteranie 45,000 guldenów rocznie, reformowani 30,000. Lecz, z powodu nieza-
możności i szczupłej jeszcze liczby ewangelików, zaspokojenie potrzeb kościoła ewangelickiego w Austrii, potrzebuje wsparcia ze strony współwyznawców innych krajów. I dla tego też, piękną była myśl podniesiona przez członków Stowarzyszenia Gustawa-Adolfa, zebrania składek, celem zasilenia funduszu dla wdów i sierot po pastorach. Składki zbierano w Austrii, Niemczech oraz Szwecyi i Norwegii, — Anglija wyłączyła się, — i wpłynęło 80,000 marek, od których procenty już z dniem 13 października będą mogły być zużytkowane.

Obchód jubileuszowy upamiętniono i pod względem literackim. Profesor fakultetu teologicznego w Wiedniu, Frank, napisał historję edyktu tolerancyjnego (*Das Toleranz-Patent Kaiser Joseph II, urkundliche Geschichte seiner Entstehung und seiner Folgen*. Wien Braumüller 1881). Dr. Witz, ogłosił ku uczczeniu pamiątki jubileuszowej w przekładzie niemieckim, drugą Helwecką konfesję. Pastor Stursberg, wydał dzieło o Cesarzu Józefie i protestantach w Austrii (*Kaiser Joseph und die Protestanten in Oesterreich*. Düsseldorf. Vos und Companie 1881).

Niech Bóg błogosławi kościołowi ewangelickiemu w Austrii, by rósł w sile i światłości, w prawdzie i wolności, w wierze i cierpliwości.

N. E. K. Z.

Apologia

czyli

OBRONA KONFESYI AUGSBURGSKIEJ.

(Dalszy ciąg).

Mógłby ktoś zapytać: jeżeli wyznajecie sami, że miłość jest owocem Ducha, i że miłość ta dziełem świętóm i wypełnieniem Zakonu bywa nazywaną, dla czego nie nauczacie, że czyni chrześcijanina sprawiedliwym w obec Boga? Odpowiadamy: Najprzód, dowiedzionóm jest, że grzechów odpuszczenia nie dostępujemy, ani przez miłość ani dla miłości, lecz przez wiarę i dla Chrystusa. Wiara albowiem sama tylko polega na przyrzeczeniach bożych i jest pewnością, bo serce polega na

tém, że Bóg jest Bogiem łaskawym, że Chrystus nie na próżno umarł. Dla tego téż wiara zwycięża trwogę śmierci i grzechu. Kto wątpi, że grzechy są mu odpuszczone, ten nie ufa Bogu i wątpi o Chrystusie, uważa albowiem grzechy swoje za potężniejsze jak śmierć i krew Chrystusa, gdy tymczasem Paweł św. mówi do Rzymianów: „Gdzie się grzech rozmnożył, tam łaska tém więcej obfitowała“ (5, 20). Jeżeli ktoś sądzi, iż dla miłości swój dostępuje grzechów odpuszczenia, ten znieważa Chrystusa, i w dniu sądu ostatecznego gdy stanie przed Bogiem, doświadczy, że owa ufność jego próżną była. Niezawodnym więc jest, że wiara tylko czyni sprawiedliwym. Bo tak, jak nie otrzymujemy grzechów odpuszczenia z powodu dobrych uczynków i cnót naszych, jak na przykład cierpliwości, czystości, posłuszeństwa, a cnoty te jednak są tam gdzie jest wiara,—tak samo, nie otrzymujemy grzechów odpuszczenia z powodu miłości naszej ku Bogu, jakkolwiek miłość ta być musi tam, gdzie jest wiara. Chrystus powiadając w Ewangelii Łukasza: „odpuszczono jój wiele grzechów, gdyż wiele umiłowała“ (7, 47)—objaśnia wraz te słowa, dodając: „Wiara twoja ciebie zbawiła“ (r. 50). Wiara prawdziwa, opiera się na miłosierdziu i słowie bożém, nie na własnych uczynkach. Kto zaś sądzi, że wiara może się spuszczać na Boga i na uczynki, ten nie rozumie czém jest wiara. Stroskanego sumienia, nie zaspokoją własne człowieka uczynki, odwołuje się on do miłosierdzia bożego i pociesza jedynie słowem bożém. Historya owój niewiasty wskazuje, co Chrystus nazywa miłością. Niewiasta ta przychodzi do Chrystusa, bo chce znaleźć w nim zupełne grzechów odpuszczenie, i to właśnie nazywa się poznaniem i uczczeniem Chrystusa. Bo nie można większej czci oddać Chrystusowi nad tę. Tak, poznać Mesyasza czyli Chrystusa prawdziwie, to znaczy, szukać w nim grzechów odpuszczenia. Chrystusa, jako takiego znać,—nazywa się, prawdziwie w Niego wierzyć. Zresztą, Chrystus posługując się owemi słowy: wiele umiłowała, uczył ich, nie w obec niewiasty, lecz, w obec Faryzeuszów. Chrystus, porównywa cześć oddaną mu przez Faryzeusza, z czią i uczynkiem oddanym przez niewiastę. Karci Faryzeusza, że nie uznał Go jako Chrystusa, chociaż zewnątrznie uczcił Go jako gościa, oraz pobożnego i świętego męża. Służbę bożą niewiasty chwali Pan, bo poznała grzechy swoje i odpuszczenia ich w Nim szukała. Wielki to przykład, skoro pobudził Chrystusa, iż Faryzeusza, mądrego i prawego męża karci, bo nie uwierzył w Niego. Wyrzuca mu niedowiarstwo i upomina na przykładzie, jak gdyby chciał powiedzieć: Powinienbyś się wstydzić Faryzeuszu, żeś taki ślepy i nie chcesz poznać we mnie Chrystusa i Mesyasza, będąc nauczycielem Zakonu, kiedy mnie poznała ta biedna i prosta kobieta. I dla tego téż wychwala tu Pan, nie samą miłość tylko, lecz cały cult, czyli nabożeństwo, to jest wiarę z jój owocami, a Faryzeuszowi owoc ten wskazuje. Wiary albowiem w sercu innych nie

można inaczej udowodnić, jak przez owoce, owoce albowiem świadczą przed ludźmi o wierze w sercu. Dla tego też Chrystus nie chce, aby miłość i uczynki były skarbem z którego by spłacano długi grzechu, bo skarbem tym jest krew Jego. Spór więc o to, czy mamy się spuszczać na zasługę Chrystusową, czy też na uczynki nasze, jest sprawą nader ważną, bo idzie tu pobożnym sercom i sumieniom o najwyższą i niezachwianą pociechę. Jeżeli na uczynki nasze spuszczamy się, pozbawiamy czci Chrystusa, przestaje On być Zbawicielem i pośrednikiem i w końcu przekonamy się, że ufność taka próżną jest a jej końcem rozpacz. Jeżeli albowiem nie otrzymujemy grzechów odpuszczenia i przejednania z Bogiem, bez zasługi, jedynie przez Chrystusa, to grzechów odpuszczenia nie dostąpi nikt inaczej, jak przez spełnienie całego Zakonu. Tymczasem Zakon, dopóki nas oskarża przed Bogiem, nie może nas przed tym Bogiem uczynić sprawiedliwymi. A któż pochwalić się może iż wypełnił Zakon? Dla tego musimy szukać pociechy w Chrystusie.

(Dalszy ciąg nastąpi).

S a m o b ó j s t w o.

OBRAZ SPÓŁCZESNY

przez

Alexandra Oettingena.

(Dalszy ciąg.)

IV.

Zanim do rozwiązania trudnego pytania, odnoszącego się do osobistych (indywidualnych) pobudek (motywów) samobójstwa przystąpimy, rozpatrzmy się raz jeszcze w statystyce samobójstwa by uwidocznić sobie wpływy wieku, płci i położenia towarzyskiego na częstotliwość samobójstwa. Punkt wyjścia, stanowi tu dla nas, rodzaj samobójstwa, jako zostający nie tylko pod wpływem płci ale i wieku.

Małoletni obudwóch płci, wybierają zwykle najpospolitszy w płci ich rodzaj samobójstwa. Chłopiec, wiesza się, albo, jeżeli stał się młodzieniaszkiem, chwyta za broń palną, bo to wygląda więcej rycersko; dziewczyna topi się; kobieta wiekowa odbiera sobie życie za pośrednictwem sznuru. W ogólności, ludzie starzy, jako samobójcy, wieszają się lub podrażniają sobie gardło.

Że skłonność do samobójstwa wzmaga się z latami, jest to tragiczny objaw, a chociaż każdy wiek dostarcza niestety stały kontyngens, to w każdym razie smutne świadectwo dla naszego chorobliwego

nowoczesnego wychowania daje ów przesyt życia objawiający się w młodzieży.

Ostatniemi laty w Rossyi, a szczególnie w Petersburgu, samobójstwo formalnie grasowało wśród młodzieży. Na ogólną liczbę samobójstw w latach od 1860—1872, przypadło na młode pokolenie 16%. Lecz nie tylko w Rossyi samobójstwa wśród dzieci od 14—15 lat wieku wzmagają się, chociaż cyfry procentu nie świadczą o tém, w Saksonii np. w latach od 1854—70 na chłopców niżej lat 14 przypadło 1% na dziewczęta 0,79, mimo to, w téjże Saksonii w latach od 1877—1879 odebrało sobie życie dzieci niżej lat czternastu, 38! W Wiedniu odebrało sobie życie w 1875 nie mniej i nie więcej jak 109, a w roku 1878 aż 116.

Więszym jeszcze, nie absolutnie ale względnie, jest kontyngent „ochotników“ samobójstwa w wieku od 60—70 lat życia. Wśród ludzi w tym wieku, w stosunku do ogólnej cyfry ludności, samobójstwo z powodu przesytu, jest daleko liczniejszym, co więcej, regularna skala jego zwiększa się. Między kobietami, widoczną jest różnica w peryodzie od lat 20—25,—peryodzie krytycznym w rozwoju życia kobiety, i procent ten większy jest jak wśród kobiet od 25—40 roku życia, gdyż w latach tych, kobieta albo wyszła już za mąż, albo los jej jeżeli sama na siebie pracuje, ustalił się. Od peryodu tego do 70 roku życia, względna skłonność do samobójstwa wzmagą się, i to silniej u mężczyzn jak u kobiet.

W ogólności, samobójstwo wśród kobiet jest rzadsze. W większej części państw europejskich, podobnie jak w wypadkach zbrodni, przypada jedna samobójczyni na 3—4 samobójców. Jeżeli uwzględnimy położenie towarzyskie, rzecz cała inaczej się przedstawi. We wszystkich krajach, więcej samobójców przypada na nieżonatych jak żonatych, jeszcze więcej na owdowiałych, a najwięcej na rozwodników. Złe boleśniej dotyka kobietę jak mężczyznę. Wśród owdowiałych i rozwiedzionych, liczba samobójstw jest równa w obu płciach. Najgorzej wygląda w tym względzie w Anglii! Wśród jasno-włosych córek Albionu liczba samobójczyń, w stosunku do mężkich, jest dwa razy większa jak w Belgii, Niderlandach, Niemczech i Szwajcaryi. Wedle obliczeń z r. 1872—76 przypadła w Anglii jedna samobójczyni na 2—3 samobójców, kiedy w Saksonii i Prusach, w latach od 1871—76, przypadła jedna samobójczyni na 4—5 samobójców, w Wirtembergii i Badenie na 5—6, w Szwajcaryi na 7—8.

Nader różny jest stosunek obudwóch płci samobójców, do osobistych pobudek samobójstwa. Wprawdzie, statystyka stoi tu na bardzo chwiejnych podstawach, mimo to jednak, w obec massy ostrych wypadków, gdzie pobudki zostały ujawnione, można zauważać pewne grupy i dojść do interesujących wyników. Uderza przedewszystkiem brak tak zwanych szlachetniejszych pobudek. Z powodu nieszczęśliwej miłoś-

ci odbiera sobie życie wśród kobiet zaledwie 3%, wśród mężczyzn jeszcze mniej, a zaliczają się tu i samobójstwa, których powodem była zazdrość. Obłądki religijne, także rzadko bywają przyczyną samobójstwa (zaledwie 1%). U największej liczby samobójców, główną pobudką, z wyjątkiem obłąkanych, bywa nędza, troska, wstyd i zgryzoty, przeżyty, cierpienia cielesne i nałogi złe, jak np. pijaństwo. Największa liczba samobójstw przypada na chorych umysłowo: $\frac{1}{3}$ na mężczyzn, prawie połowa na kobiety. Wprawdzie, trzeba nie zapominać, że w wielu wypadkach rodzina samobójców, żeby niejako usprawiedliwić umarłych, podaje jako powód melancholię. W Prusach, liczba samobójstw zmniejsza się, a to widocznie skutkiem troskliwszej opieki jaką rozciągnięto nad temi nieszczęśliwemi i otworzenia domów schronień dla nich. Za to, wzrasta się liczba samobójstw skutkiem nałogowego pijaństwa.

Wśród wszystkich tych pojedynczych ostrych wypadków, które w statystyce samobójstw wybitne zajmują miejsce, jako działający czynnik społeczny, występują także i chroniczne wpływy.

I tak, wśród ludzi rozmaitego powołania i wykształcenia, widoczne są cyfry okazujące skłonność do samobójstwa. Największa liczba samobójstw przypada na wojskowych, a co szczególniejsze, na służących i kelnerów, przedewszystkiem, jak w Saksonii, płci żeńskiej. Zresztą, liczba samobójstw na wsiach, jest o połowę mniejsza jak w miastach. Najpłodniejszy grunt znajduje samobójstwo w wielkich miastach. Napływ ludności do wielkich miast, z wyjątkiem Skandynawii i Rosyi, wzrost przemysłu i społeczna nędza,—oto przyczyny wzrastającej liczby samobójstw w ostatnich czasach.

Lecz i oświeceni (we Francji nazywani *professions libérales*) figurują w niemałej liczbie w liście samobójców¹⁾. Liczba ta wzrasta z rozwojem kultury i religijnej wolnomyślności. Wśród Słowian, o połowę jest mniej samobójstw, jak wśród ludów romańskich należących do kościoła rzymsko-katolickiego. Najwyższa jednak cyfra wypada na Niemcy.

Że centralne punkta kultury wywierają wpływ niemały, stwierdza to przegląd głównych krajów europejskiej cywilizacji. Rozpatrując się w kolorowych kartach geograficzno-statystycznych przedstawiających Anglię i Francję (ulożona przez Guerrego) oraz Włoch (Morsellego), zaraz na pierwszy rzut oka, uderza jakby ciemna chmura okalająca Londyn, Paryż i Rzym, a świadcząca o ciężkiej atmosferze samobójstwa, która zakaża i inne narody. Niemcy, nie posiadają kartografii samobójstw, a stanowiłaby ona znakomity przyczynek do orientowania się w patologii samobójstwa, gdyż ten wysoce ucywilizowany kraj w swój germańsko protestanckićj istocie i przesadzonej kulturze, nosi zarody

¹⁾ We Francji na *professions libérales*, do których zaliczają balet i aktorów, przypadło w r. 1874 samobójstw 16,6%, czyli 927 wypadków na 5,617 osób; w r. 1878 tyleż: 16,6% czyli 1,048 wypadków na 6,433 osób.

wzmagającej się skłonności do samobójstwa, która łączy się z zbyt wrażliwym krytycyzmem i sentymentalizmem.

Że w Niemczech, tém sercu Europy, samobójstwo grasuje strasznie i że Saksonia jest jakby ogniskiem owego szerzącego się pożaru, jest to fakt, który bez względu na to, czy go sobie wytłumaczyć możemy czy nie, istnieje rzeczywiście. Z równin Polski, gdzie liczba samobójstw wynosi tylko 30, cyfra ta w miarę zbliżania się do Niemiec, rośnie coraz bardziej: w prowincjach Nadbałtyckich dochodzi cyfry 65; w Prusach Wschodnich i Zachodnich 100, w Brandenburgii przewyższa liczbę 200, w Prowincyi Saskiej 235, w Saksonii nakoniec, dosięga cyfry 235, a w najnowszych czasach, nawet 400. Tak samo dzieje się na Zachodzie. W krajach Nadreńskich, na milion ludności przypada 65 samobójstw, w Westfalii 70, w Hanowerskiem przeszło 140, w Tyryngii, prawie 300! Od Południa zagraża takąż klęska. Na Północy, wpływ Danii, gdzie na milion ludności przypada 256 samobójstw, wytwarza drugi punkt centralny. W Bawarii południowej, liczba samobójstw dochodzi do 70; liczba przecięciowa w całej Bawarii wynosi 100,—w górnej Frankonii jednak, graniczącej z Saksonią dosięga cyfry 150 nawet 160. W Austrii, jeżeli wyłączmy Wiedeń z jego okolicą, przypada na milion ludności 120 — 130 samobójstw. W prowincjach graniczących z Saksonią, stosunek się zmienia: na Morawę przypada 150, na Czechy 180 a na Szląsk 225 samobójstw¹⁾.

Jak się da wytłumaczyć to dziwne zjawisko? Zkąd to pochodzi, że w Saksonii wyrosła jakby góra samobójcza która rozlewa się coraz dalej od podstawy w szeroką płaszczyznę? Jak należy rozumieć i pojmować tę epidemię? Zagadki te, dziwne te zjawiska, nie dadzą się zrozumieć, bez zgłębienia natury chronicznego samobójstwa.

(Dalszy ciąg nastąpi).

Poświęcenie kościoła w Włocławku.

W starożytném mieście Włocławku, odbyła się w dniu 25 Października r. b. radosna dla zboru ew.-augsburskiego uroczystość, poświęcenia niedawno ukończonego kościoła. Po powitaniu gości, mowę w języku polskim na tekst do Efezów 1, 15—18: „Myśli pobożne przed poświęceniem kościoła,“—wypowiedział Pastor zboru Lipnowskiego ks. Bartsch. Członek miejscowego Kollegium kościelnego Gustaw Kahnel odczytał opis budowy kościoła; poczem NJKs. Generalny Superintendent Everth po przemówieniu na tekst z 2 Kroniki 7, 16, dopełnił po-

¹⁾ Musi tu zachodzić jakaś pomyłka. Może szanowny Autor, łączy w jedno Szląsk Pruski i Austriacki; w tym ostatnim albowiem jak wiemy z doświadczenia, liczba samobójstw jest nader mała.

(Przypis tłumacza).

święcenia wspaniałej świątyni, jako domu chwały bożej. Od ołtarza, przemówił Superintendent dyecezyi Płockiej ks. Boerner; Psalm 100 przed ołtarzem odczytał Pastor Zduńsko-Wolski ks. Boerner, a liturgiję odprawił Pastor Łódzki ks. Rondthaler. Po kantacie wszedł na kazalnicę Pastor miejscowy ks. Zirkwitz i na tekst z Ew. Marka 6, 31 — 37, na temat „Efata! otwórz się serce i oczy gminy“ w obec licznie zgromadzonych słuchaczy, pośród których znajdowali się przedstawiciele wszystkich władz rządowych, członkowie Konsystorza ewangelicko-augsburskiego w Królestwie Polskiem i Pastorowie zborów Zgierskiego, Ozorkowskiego, Ossowskiego i Chodeckiego — wygłosił kazanie w języku niemieckim. Na zakończenie odśpiewano pieśń, a błogosławieństwo udzielił zborownikom N.J.Ks. Generalny Superintendent. Wśród dźwięków pieśni: Panie Boże chwalimy Cię — nabożni rozeszli się, unosząc w sercach wzniosłe i budujące uczucia i myśli.

Zborownicy Włocławscy, przez pięćdziesiąt sześć laty chwalili Boga w maleńkim, oddanym im do użytku zrujnowanym po-katolickim kościele. Przez cały ten szereg lat, największém pragnieniem zborowników i miejscowych pasterzy było, zbudowanie odpowiedniego Domu bożego. Starano się długie lata, zbierano potrzebne fundusze, aż dnia 16 Sierpnia 1877 r. położony został kamień węgelny pod zbudować się mający kościół, którego plan nakreślił budowniczy gubernialny Tournelle. Budowę kierował inżynier powiatu Włocławskiego Fijałkowski, przy współudziale komitetu budowlanego, Kollegium kościelnego i Pastora. Budowy mularskie wykonał majster mularski Blechert, ciesielskie, stolarskie i rzeźbiarskie, Krystyan Werner, majster ciesielski, obadwaj obywatele miasta Włocławka. Pokryciem dachu i ułożeniem kamiennój posadzki zajął się J. Pietschmann z Bydgoszczy. Organy o 20 głosach i ołtarz zostały wykonane przez Schlaga i synów w Swidnicy na Szląsku. Roboty ślusarskie wykonał Robert Tilke z Torunia, malarskie, miejscowy majster malarski Liedtke. Kościół, w stylu gotyckim zbudowany, jest z cegły palonój. Koszta budowy wynoszą przeszło 28,000 rubli. Podstawą kapitału budowlanego stała się summa 8,929 rs. 99½ kop. a to z zapisu ś. p. Wilhelma Cords, który sumę ze sprzedaży dóbr jego Siewiersk, rozdzielił wedle sporządzonego testamentu w następujący sposób: $\frac{2}{10}$ z całej summy na budowę domu szkolnego, $\frac{1}{10}$ na budowę kościoła i $\frac{1}{10}$ na założenie szpitala. W roku 1877 zbór Włocławski na budowę domu parafijalnego i kościoła otrzymał od Rządu, jako zasiłek 2,000 rs. Ze sprzedaży starego domu szkolnego, zyskano 1,550 rubli; z dobrowolnych składek wpłynęło 8,000 rubli. Dług budowlanny obciążający zbór wynosi 7,500 rubli.

Nie brakło i dobroczyńców którzy chętnie otworzyli serca dla zboru i przyczynili się do upiększania kościoła. Organy, zostały zbudowane z darów wyłącznie prawie zborowników miasta Włocławka; złożono nie jeden grosz wdowi, równie i większe wpłynęły dary, jak, z zapisu ś. p.

Bohnowej 1,000 rubli i od p. Ebertowej 500 rubli. Ś. p. Nastowa zapisała zborowi 900 rubli. Niewiasty zboru Włocławskiego zebrały na budowę ołtarza 600 rubli, a piękne przykrycie na tenże ołtarz sprawiła p. Braer z Poczalkowa. Chrzcielnica jest darem pani Lessin i jej rodziny, a świeczniki ofiarowała rodzina Glasenapów. Lecz, nietylko miejscowi nieśli ochotnie dary na wznieść się mającą świątynię, od współwyznawców ze Zborów: Warszawskiego, Ozorkowskiego i Chodeckiego wpłynęło 753 rs. 29½ kop. Niespodziewany i wspaniały dar, otrzymał nakoniec Zbór Włocławski od Jego Królewskiej Wysokości Księcia Pruskiego Fryderyka Karola, to jest, dwa kościelne dzwony wraz z całym przyrządem do ich zawieszenia.

Wykład prorocstwa Daniela.

CZĘŚĆ DRUGA.

(Dalszy ciąg). ¹⁾

C). Sąd.

Sąd zasiadł, a księgi otworzone były.

1. Jako we wszystkiém Bóg ma sługi swe, które rozkazy Jego wykonywują, tak téż i przy sądzie ostatecznym ustanawia sędziów, którzy mają wszystkie sprawy rozpatrywać i wyroki wydawać. Objawia się tedy Pan Bóg jako król, który wyroki sądowe potwierdza i wykonać rozkazuje. Czy Pan Bóg potrzebuje tych sędziów? czy nie mógłby sam sądzić? Jest to pytanie, równie zawiłe, jak to, dla czego pozwala Pan Bóg także brać udział człowiekowi w rządach bożych tu na świecie, gdy np. modlitwom wysłuchanie obiecuje. Czy potrzebuje On tego współdziałania i tych modlitw ludzkich? Oczywiście że nie, bo jest Bogiem wszechmocnym. Ale czego nie tłumaczy Jego wszechmocność, to tłumaczy Jego miłość. Jak Jego miłość pozwala człowiekowi prosić Boga i przez to wpływać także na bieg świata, tak i Jego miłość ustanawia onych sędziów, dozwala im brać udział w chwale Bożej. Miłość Boża, pragnie także, aby człowiek nie zapomniał o sądzie ostatecznym. Człowiekowi zaś, nieraz dziwne myśli chodzą po głowie o tym sądzie. Zdawałoby się może niejednemu, jak to być może, żeby Sam Jeden tylko w ciągu wieków nagromadzonych spraw, mógł Pan Bóg w jednym prędkim sądzie załatwić sprawiedliwie i ponieważ człowiekowi to niepodobieństwem się wydaje, nieraz samo odbycie sądu w wątpliwość podaje. Otóż dla młodości ciała naszego przedstawia Bóg prorokowi nie tylko Samego Siebie, ale także i sługi swoje, owych osobnych sędziów

¹⁾ Patrz Zwiastun Nr. 2 r. z.

których widząc, powiesz sobie, że nie jest to rzecz niemożliwa, aby wszystko na sądzie ostatecznym wyszło na jaw i wedle sprawiedliwości osądzone zostało;—które zaś osoby na sędziów tych Bóg powołał, prorok na tém miejscu nie powiada.

2. Wyroki swe wydawają sędziowie ci wedle ksiąg, które otwórzono były. A więc nietylko wedle pamięci omylnój. Nic tu nie będzie pominięte, nie zapomniane. Jaka to rzecz straszna i zarazem pełna pociechy! Któreż to są księgi? Przedewszystkiém Biblia. Kiedy wedle Biblii, jako słowa Bożego, żyć nam nakazano, tedy też wedle Biblii sądzić będziemy. Nadto, w Biblii wymienione są jeszcze inne księgi, jakoto, księgi w których zapisywane bywają uczynki ludzkie (Objaw. 20, 12); potem księga żywota (Objaw. 3, 5) i księga pamiątki, w której utrapienia ludzi pobożnych są zapisane (Malachiasz 3, 16).—I te księgi, nienawidzącym Biblię, zwłaszcza Stary testament, będą niezawodnie kamieniem obrażenia. Niejeden, chełpiąc się swém idealniejszém pojęciem Boga, powie, że Bóg nie potrzebuje dopiero zapisywać wszystkiego, tak jak człowiek, któremu pamięć częstokroć nie dopisuje i rzeknie, że Biblia bardzo po ludzku Boga sobie wyobraża. Oczywiście, że musi Biblia o sprawach Bożych dla mdłości ciała naszego, po ludzku z nami rozmawiać (Rzym. 6, 19), tem bardziej, gdy owe księgi! także ze względu na ludzi są pisane, nie tyle aby Bogu dopiero przypominać, co robili ludzie, ale, aby ludzi, jeszcze na sądzie Bożym uniewinnić się chcących, przekonać, że nie dzieje się im żadna krzywda (Ew. Mateusza 20, 11—14).

D). Koniec bestyi.

W.11.12. Tedy się przypatrował, skoro się głos począł tych słów wielkich, które on róg mówił; przypatrowałem się, aż była ta bestya zabita, i zginęło ciało jój, a podane było na spalenie ogniem. Także i pozostałym bestyom odjęta jest władza ich; bo długość żywota dana im była aż do czasu, a to do zamierzonego czasu.

1. Przypatruje się prorok znowu, lecz nie opisuje wszystkiego co widzi; nie opisuje całego przebiegu sądu ani też szczegółowych nie podaje wyników sądowych, tylko na jedną najważniejszą okoliczność zwraca uwagę czytelników, na koniec bestyi czwartój. Bestja ta, nie tylko została tak zupełnie zabita, że jój ciało zginęło, ale nawet śladu bestyi nie zostało, gdyż ciało jój podane było na spalenie ogniem. Bestya jest zabita, to znaczy: królestwo antychrysta przestanie żyć i istnieć, znika antychrystowy duch i już nie może żadnój nowój wytworzyć bestyi, już nie powstanie żadne królestwo na ziemi, któreby bezbożności folgowało lub bezbożnością się kierowało. Moc złego już na

zawsze jest zniszczoną. A kiedy duch bestyi zabity jest, to ciało jój, czyli państwowa i społeczna organizacya świata, ulega także rozkładowi zupełnemu i także znika bez śladu. To wszystko dzieje się przy wielkim bólu i strasznych udręczeniach, jakie sprawia ogień, którym ciało bestyi czwartej ginie. Ogień ten, to zarówno obraz najstraszniejszych utrapień jako też i naturalny ogień, którym—jak świadczą między innemi komuniści w Paryżu—sami ludzie posługiwać się będą, aby zatrzeć wszelkie ślady ustroju świata skazanego na zniszczenie. Wszystkie też proroctwa dotyczące końca świata, mówią o bezdennej trwodze i nieopisanych utrapieniach, wśród których świat ten otrzyma zapłatę grzechu czyli śmierć. (Ew. Łuk. 21, 25. 26).

2. Przyczyną tego zupełnego zniszczenia są słowa bluźniercze, które róg mówił. Ostatni król, w królestwie antychrystowem przez swój bunt, podniesiony przeciwko Bogu, całe swoje królestwo do zupełnego zniszczenia przywiódł. Należy tedy tłumaczyć: „Tedy się przypatrował, jako z przyczyny tych słów wielkich,“ -- nie zaś jako czytamy w polskim tłumaczeniu: „tedy się przypatrował, skoro się głos począł tych słów wielkich, które on róg mówił.“ Albowiem słowa te wielkie, czyli bluźniercze, nie są tu przedmiotem, któremu się prorok przypatruje czyli raczej przysłuchuje, lecz są przyczyną tego, co prorok widzi, to jest skazania bestyi czwartej na zabicie, zginienie i spalenie.

3. Skutki zabicia bestyi czwartej nie są tylko miejscowe, dosięgające tylko tych krajów nad którymi król-antychryst bezpośrednio pannał, lecz są powszechno-światowe, obejmujące świat cały, gdyż świat cały duchem antychrystowym się przejął. Gina tedy wraz z bestyą czwartą także trzy bestye poprzednie, którym teraz władza, także odjęta jest. Dowiadujemy się tedy na tém miejscu, jako też i z rozdziału 2 wiersza 35 i 44, oraz z rozdziału 8 wiersza 4, że wszystkie cztery bestye istnieją aż do końca. W jaki sposób istnieją, prorok nie opisuje. Więc wszystkie tłumaczenia są tu dowolne. Co do ducha, są wszystkie te królestwa jednakie, bo ostateczna ich tendencya jest antychrystyzm. Tylko co do wcielenia tego ducha w kształty politycznej, społecznej i kościelnej organizacyi, różnią się między sobą; trzy poprzednie nie są zupełnem wcieleniem ducha antychrystowego, więc tracą po kolei nie swój byt, ale tylko swe powszechno-światowe stanowisko i stają się, albo tylko miejscowemi królestwami, albo prowincjami nowopowstałego mocarstwa mającego wpływ powszechno-światowy, i istnieją nadal, nie dzięki traktatom i mocy bagnetów ale z przyczyny „długości żywota, danego im aż do zamierzonego czasu.“ Ten zamierzony czas, kończy się w owój chwili, gdy czwarta bestya swém postępowaniem wywołuje sąd i karę dla siebie i w skutek tego koniecznem się staje, aby „Syn Człowieczy“ objął „władzę, cześć i królowanie.“ W owój chwili, wraz z bestyą czwartą tracą władzę swą wszystkie inne bestye. Przy tém utrace-

niu władzy, giną ciała bestyi, więc to co bestye wytworzyło: organiza-
cja państw antychrystowych; materia zaś, z którego ciała te się utwo-
rzyły, narody i ludzie i języki pozostają, rozumić się, jeżeli nie są nie-
wierne i bezbożne, aby w królestwie mesyaniczném „Synowi człowie-
czemu wszyscy ludzie, narody i języki służyli.“ W. 14.

IV. Chrystus i Antychryst.

A. Syn człowieczy.

W.13.14. Widziałem téż w widzeniu nocném, a oto przychodził
w obłokach niebieskich podobny synowi człowieczemu,
a przyszedł aż do Starodawnego, i przywiedziono go przed
obliczność jego. I dał mu władzę i cześć i królestwo, aby
mu wszyscy ludzie, narody i języki służyli; władza jego
władza wieczna, która nie będzie odjęta, a królestwo jego,
które nie będzie skażone.

1. Syn człowieczy,—kto on?

Znowu coś wielkiego widzi prorok, więc słowami „Widziałem
téż w widzeniu nocnem, a oto“ chce czytelnika pobudzić, aby swą
uwagę skupił i z wszelką powagą zastanawiał się nad tém, co teraz
jeszcze oglądać ma. W tych zaś górnych krainach, gdzie Starodawny
strasliwy sąd swój sprawuje, po zniszczeniu czterech bestyi, cóżby
jeszcze miał oglądać człowiek? Oto! Tego mu jeszcze widzieć trzeba,
który jako wykonawca zapadłych wyroków sądowych, na czele owych
wojsk niebieskich, zwyciężył cztery bestye i on róg wielkie słowa mó-
wiący. Zdawałoby się, że osoba Jego musi być straszną, przegniatają-
cą człowieka słabego swym majestatem zwycięzcy. Aleć oto: jakaż roz-
koszna niespodzianka! Nie widzi prorok aniła z mieczem płomienistym,
ani żadnej innéj osoby, jaka w niebiosach mieszkać zwykła; przeciwnie,
z niepolitego mnóstwa wojsk niebieskich widzi wychodzącego — czło-
wieka! Nie byłci to człowiek zwyczajny, był to Bóg prawdziwy, Ten
który człowiekiem się stał; dla tego téż nie pisze prorok, że widział
człowieka, lecz, że widział osobę niebiańską podobną do syna czło-
wieczego, czyli człowieka. — Któż to ten syn człowieczy? Imienia
jego prorok nie wymienia, ale komużby ono dziś było nieznane! Niech
czytelnik przypomni sobie tylko, jako Chrystus Pan ten wiersz 13^{ty} tłu-
maczył, Siebie tak często, bo 81 razy w Nowym Testamencie Synem
Człowieczym nazywając,—a nie zaprzeczy, że on przez Daniela widziany
Syn człowieczy, nie jest kto inny, jak tylko Jezus Chrystus, którego
całe chrześcijaństwo wyznaje jako Boga prawdziwego i jako człowieka
prawdziwego. Syn Człowieczy, to Mesjasz proroków Starego Testamen-
tu, którego wszyscy prorocy znają tak samo jak Daniel, bo znają majo-
stat Jego Bóstwa i widzą Go zarazem przychodzącego w postaci pra-

wdziwie człowieczeń. By przekonać się o słuszności takiego twierdzenia, niech czytelnik zechce rozważyć takie wyroki, jak proroka Jezajasza 9, 6; 11, 1. Micheasza 5, 2. Jeremiasza 23, 5; 30, 9. Ezechyla 34, 23; 37, 25. Dawida w Psalmie 110. Natana 2 Sam. 7, 12—14; Amosa 9, 11 i t.d. Hozeasza 3, 5 i wiele innych. — Dla czego Chrystus Pan na podstawie proroctwa Daniela Synem Człowieczym się nazywał, rozmaicie tłumaczą. Utrzymują niektórzy, iż takim nazywaniem się, Chrystus Pan chciał oświadczyć, iż On jest takim człowiekiem, jakiego Bóg chciał mieć, gdy człowieka stworzył. Mówią tedy o Chrystusie jako o „człowieku idealnym,” o „człowieku normalnym;” nazywają Go „kwiatem ludzkości,” „człowiekiem historii,” którego cały rozwój i postęp ludzkości z siebie kiedyś wyrodzić chciał. Muszę się przyznać że podobne wyrazy, choć za bardzo piękne uchodzić miały, nigdy mi się nie podobęły, bo zawsze mi się zdawało, żeby Chrystus Pan wstydził się Swego Bóstwa albo bał się przyznać do niego, gdyby tylko idealnym, normalnym, historii człowiekiem i kwiatem ludzkości być chciał. Więc owego „normalnego człowieka” uważamy tylko za fantazję teologów, a przyczynę nazwy Syna Człowieczego widzimy gdzieindziej. Tą nazwą, Chrystus Pan Siebie tylko jako Mesjasza ogłasza; On jest ono nasienie niewiasty, które węzowi potrze głowę. 1 Mojż. 3, 15. Daniel też nie obraz normalnego człowieka nakreślić chciał, bo ten obraz już Mojżesz w dziesięciorgu przykazaniach Bożych narodowi wybranemu namalował, chciał podać wizerunek owego mocarza, który spełniając wszystkie obietnice Boże, zwycięży wszystkich innych mocarzy i ugruntuje Swoje królestwo wieczne. Nakoniec, odpowiedź Chrystusowa na pytanie kapłana najwyższego, czy On jest Chrystus, to jest Mesjasz, on Syn Boży, stwierdza, że Syn Człowieczy ma znaczenie Chrystusa czyli Mesjasza. Ew. Mat. 26, 63, 64. Żydzi też nie oczekiwali normalnego człowieka, ale Mesjasza, czyli Chrystusa.

2. Historia Syna Człowieczego.

W widzeniu proroczym, widzi Daniel to, co Syn Człowieczy czyni: przychodzi On do Starodawnego i otrzymuje od Niego królestwo. Widzenie to opowiada tedy historię Syna Człowieczego. Historię w stanie poniżenia, jak człowiekiem się stał, cierpiał, umarł i pogrzebiony jest, przypomina tylko nazwa Syna Człowieczego, lecz szczegółowo opowiedziana nie jest. Tylko z historii w stanie wywyższenia jest jeden ustęp opowiedziany, a to ten, który opowiadamy ostatniemi wyrazami artykułu drugiego: „żką przyjdzie sądzić żywych i umarłych.” Wprawdzie, przychodzenie Syna Człowieczego przed Starodawnego można uważać jako opowiadanie Jego wniebowstąpienia, lecz pamiętać trzeba, że rzecz dzieje się już po wniebowstąpieniu Pańskim, bo po skończonej historii świata, po sądzie ostatecznym, po zabiciu bestyi czwartej i odjęciu władzy innym bestjom. Nadto wiemy, iż Chrystus Pan przyjdzie na sąd świata w obłoku, z mocą i chwałą wielką. Ew. Łuk. 21, 27.

więc uważamy przychodzenie w obłokach niebieskich, o którym Daniel mówi, jako przychodzenie z powrotem po odbyciu sądu. Daniel w wierszach 9—12, opisał sądowy akt, w którym wydane były wyroki, lecz nie opisał, kto one wyroki wykonał, kto bestyę czwartą zabił i róg wielkie słowa mówiący zwyciężył. Nie mówi o tém w wierszach 9—12, albowiem w wierszach 13 i 14^{ym} osobno chce przedstawić owego zwycięzcę i spadkobiercę królestw, które ustały. Chrystus tedy na czele owych wojsk niebieskich w wierszu 10^{ym} wspomnianych. Ew. Mat. 25, 31—wykonał to, o czém mówi wiersz 11^{ty} i 12^{ty}, i teraz jako zwycięzca przychodzi przed obliczność Starodawnego. Przychodzi On, bo jako Syn Jednorodzony może On Sam i ma prawo przyjść przed obliczność Ojca Swego; ale zarazem, przywiedziony bywa przez usługujących aniołów, nie dla tego jakoby bez ich przewodnictwa przyjść nie mógł, ale z przyczyny, aby Jego przyjście odbyło się z uroczystością, cziąg i chwałą, jaka jemu jako zwycięzcy się należy. Syn człowieczy, godzien jest wziąć moc i bogactwo i mądrość i siłę i cześć i błogosławieństwo. Objaw. 5, 12.—Przychodzi On téż, nie tyle w tym celu, aby zdać sprawę z tego co wykonał, lecz, aby po zniszczeniu wszystkich mocarstw i potęg bezbożnych, Sam z ręki Starodawnego otrzymał królowanie.

(Dalszy ciąg nastąpi).

Rok nawiedzenia Pańskiego

MIASTA DUNDEE.

OPOWIADANIE

z reformacyi Szkocyi.

Przelożył z niemieckiego

L. Müller.

(Dalszy ciąg).

— Powtórzyłem ci to słowo w słowo kochana Mary, gdyż czegoś podobnego nie zapomina się.

— O mój Jamie! czy jemu to Bóg sam powiedział?

— Cóż dziwnego, gdyby tak było? Czyż to Bóg nie mógł służyć swego jak kiedyś Mojżesza poprowadzić na szczyt góry Nebo i obdarzyć go spojrzeniem na krainę, dokąd lud swój wierny zaprowadzić zechce? Prócz tego wiesz przecie, że w modlitwie pochodzącej z serca wierzącego leży siła, przechodząca myśl i pojęcie ludzkie. Pewnie dobry Wishart w chwili walki gorącej, nie walczył tylko o siebie samego. Wprawdzie myśl o takiej śmierci, jaka jego czekała jest myślą bardzo ciężką,—bo nie to serce jest najodważniejsze, które najmniej czuje, przeciwnie, które najwięcej czuje, które zna całą mękę i cierpienie a dla Zbawiciela swego z pokorą wszystko znosi—ale Wishartowi sprawa Chrystusowa tysiąc razy droższą była od własnego życia. O! najgłośniejszy krzyk, który

z serca jego do niebios uleciał było o biedne dusze, którym opowiadał słowo o zbawieniu. Niemiałby mu też Pan odpowiedzieć: „Wysłuchałem modlitwę twoją i prośbę twoją.“¹⁾ Blisko jest sprawiedliwość moja, wnijdzie zbawienie moje.“²⁾— „Ale ty idź do miejsca twego i odpoczniesz i zostaniesz w losie twoim aż do skończenia dni.“³⁾ Jednak nie przystoi mi wiele mówić o tém; „miejsce jest zbyt święte, tak iżby należało zdjąć z nóg obuwie.“⁴⁾

Po walce i zwycięztwie tój nocy pojechał dalej, silny, w spokojnej ufności, która nie zna trwogi. Gdy przybył do Leith (port Edynburga) panów z Westlandu nie było, ani ich widziano, ani słyszano o nich. Niebezpieczeństwo było wielkie, przeto przyjaciele jego skłonili go by się na czas krótki gdzie ukrył. Wszystko to bardzo go zasmuciło i rzekł: Jestem teraz tak prawie jak już umarły, tylko że jeszcze jem i piję. Dotychczas używał Bóg pracy mojej do nauczania i rozświeclania ciemności, teraz zaś się chowam, jak człowiek, który się wstydi i nie śmie ludziom się pokazywać.“ Kiedy spostrzegli że Wishart miałby chęć kazać, powiedzieli: „Bardzobyśmy pragnęli słyszeć ciebie, ale zbyt wielkie jest niebezpieczeństwo, które ci grozi, tak iż nie śmiemy cię o to prosić.“

— „Jeżeli tylko wy i inni odważacie się mię słuchać—rzekł dzielny głosiciel sprawiedliwości—to pozostawcie już troskę o mnie Bogu mojemu.“ (Zawsze mawiał mój Bóg). I tak kazał w Leith, w Inversek i w Tranent. Bóg błogosławił słowu jego. Między innemi otworzyło się też serce Sir George'owi Douglas, szeryfowi hrabstwa Angus, który po kazaniu usłyszanem w Inversek rzekł do wszystkich: „Wiem, że Lord kardynał i Lord Regent dowiedzą się o mojej obecności na kazaniu, powiedzcie im że jawnie to wyznam, i nie tylko naukę, którą słyszałem ale i osobę kaznodziei bronić będę do ostatka sił moich.“

Ostatni raz kazał w Haddington. Nim na kazalnicę wstąpił przyniesiono mu list z Westlandu, oznajmiający mu, że panowie nie mogą dotrzymać przyrzeczenia swego i nie przyjadą do Edynburga; zapewne obawiali się Lorda kardynała. On przywołał jakiegoś Sir Johna Knoxa.

— „Któż to jest?“ zapytała Mary, której się nie śniło nawet że nieznane jęj dotychczas imię przeznaczonem było do stania się stokroć jeszcze głośniejszem od imienia szanowanego przez nią pasterza, że i tu znówu ziścić się miały słowa: „Inny jest który sieje, inny który żnie.“⁵⁾

„Jest to pobożny kapłan, odrzekł Jamie, który wychowywał dzieci Sir Hew Douglasa w Langniddry. Okazał on wiele miłości Wishartowi i zawsze nosił przed nim miecz obosieczny, który przyjaciele jego do rąk jemu dali, od czasu kiedy John Wigton—to jest—raczej chciałem powiedzieć, że zawołał swego przyjaciela Sir Johna Knoxa aby wypowiedzieć mu żal swój z przyczyny tych wieści. Nie myślał on przytém o sobie samym że go w tak wielkiem niebezpieczeństwie pozostawili, lecz skarżył się, że tak zniechęceni byli do sprawy Bożej.“

¹⁾ I Król 9, 8. ²⁾ Jez. 51, 5. ³⁾ Dan. 12, 13. ⁴⁾ Exod. 3, 5. ⁵⁾ Jan. 4, 37.

Po kazaniu, które zakończył słowami: „niech te słowa moje, zapewne ostatecznie na tej kazalnicy, pozostaną w sercach waszych, dopóki Bóg nową pociechą wam nie zeszele,“ pożegnał się ze wszystkimi znajomymi, jak gdyby już na całe życie. Sir John Knox prosił go usilnie, żeby mu pozwolił jeszcze pozostać przy nim, ale on nie chciał. Odebrał od niego miecz obosieczny i poprosił żeby poszedł swoją drogą. A kiedy Sir John niechciał jednakże go opuścić, rzekł do niego: „Nie! powróć do dzieci twych (do wychowañców w Longuiddry) a Bóg niech ci błogosławi, dosyć jednej ofiary.“

Szczęściem było dla Szkocyi że Wishart nie usłuchał usilnej prośby Knoxa, gdyż wtedy prawdopodobnie i jego imię zapisanem by było na liście męczenników, a reformacya straciłaby swego wielkiego przywódcę, jedyne, który posiadał dar naginania i prowadzenia serc tysięcy ludzi. Dunkanom ani przez myśl to nie przeszło, i zapewne nisko bardzo oceniliby życie Johna Knoxa w porównaniu z życiem męża, nad głową którego widzieli już zawieszoną koronę męczeńską.

Jamie dalej opowiadał. Tak poszedł Wishart z Lairdem i innymi panami do Ormiston, gdzie chciał przenocować. Po wieczery rozmawiał jeszcze z przyjaciółmi o śmierci miłych dzieci Bożych, a ponieważ był zmęczonym, rzekł: „pragnę dobrze się przespać, zaśpiewajmy jeszcze psalm.“ Chociaż tak blizkim był Zbawiciela swego, to jednakże zdawało się że wieczora tego najwięcej odpowiadały potrzebie jego serca słowa najpokorniejsze pokuty i modłów. Wybrał też Psalm 51.

Kiedy skończyli śpiewać rzekł do swych przyjaciół: „Bóg niech nam da błogi spoczynek,“ i poszedł do przygotowanej dla siebie izby. Ach noc ta nie miała przynieść błogiego spoczynku znużonemu słudze Boga. Jeszcze przed północą Lord Bothwell obsaczył dom swoimi ludźmi. Skoro tylko Wishart dowiedział się o ich zamiarze, rzekł do Lairda: „otwórz wrota, niech się dzieje wola święta mego Boga.“ Smutne to było zlecenie lecz Laird musiał je wypełnić. Lord Bothwell wyraźnie obiecał, że się Wishartowi nie stanie, że kardynał nie jest tak silnym, żeby mógł wyrządzić mu krzywdę jaką. Powtórzył to i Wishartowi w obecności jego przyjaciół: „Ani Regent, ani kardynał woli swój względem ciebie mieć nie będą; zatrzymam cię u siebie w zamku moim, dopóki nie będę mógł albo zupełnie ciebie uwolnić, albo też odwiedzić na miejsce gdzie cię zabieram.“

Lairdowie na to odpowiedzieli: „Jeżeli to uczynisz mój Lordzie służyć ci będziemy życie całe, ze wszystkimi mężami z Lothian (hrabstwo Haddington zowie się także East-Lothian) wyznającymi ewangelię Chrystusa; podali na to ręce sobie i uroczyście wszystko przyrzekli, jak przed obliczem Boga.

Lecz Lord Bothwel mało myślał o Bogu w sercu swoim. Z początku może nie tak źle myślał, ale kardynał dał mu wiele złota i królowa namawiała, tak iż zdradzono i sprzedano sługę Boga. Najprzód

trzymał go Lord Regent w zamku swoim w Edynburgu. Po kilku dniach wydał go temu, który czychał na jego życie.

— Cóż na to wszystko mówią ludzie w Dundee, Jamie?

— Niedawno dopiero dowiedzieli się że został zaprowadzonym do St. Andrews. Wszyscy wierzący podnoszą gorzkie żale, — zdaje się nie potrzebuję ci tego mówić — tu drżał głos jego — oni ciągle wołają: „Ojcie mój, Ojcie mój! Wozie Izraelski i jazdo jego.“¹⁾

Mary dreszcz przejął. „O kochany Jamie, czy wiesz co mi na myśl przychodzi? Wóz był — ognisty.“ Ostatnie słowo więcęj wyzionęła niż wymówiła, a jednakże najsilniejszy grzmot nie wzruszyłby więcęj serc tych obydwóch.

Jamie przestał mówić. Nareszcie dalej opowiadał. Młodzi ludzie jak Archie prawie szaleją że panowie i wszyscy inni, którzy święte słowo z ust jego słyszeli spokojnie w domu siedzą, podczas kiedy kardynał tak mu płaci za jego zwiastowanie. Wprawdzie i tak by go uratować nie mogli gdyż cała władza państwa jest przeciwko niemu.

— Archie, biedny chłopiec pewnie bardzo jest smutnym.

— Tak jest, do tego jeszcze złamał sobie rękę. Coby w innym czasie uważanem było za prawdziwe nieszczęście, teraz zaledwie przstraszyło Mary. Prawdą jest, wielka boleść wszystkie inne pochłania. Jednakże zapytała, jak się to stało.

— Wszystko z powodu téj smutnej wieści. Są jeszcze ludzie w mieście, którzy trzymają z kardynałem i księżmi. Pewnego dnia spotkał Archie kilku swawolnych chłopców, którzy od księży się byli nauczyli przezywać Wisharta kacerzem. On im odpowiedział, że Wishart nie tylko nie jest kacerzem, ale jest najszlachetniejszym mężem i najlepszym chrześcijaninem w całej Szkocyi. Było to bardzo słuszne; lecz potem dał się porwać zapałowi swemu i głośno zaczął lżyć krwiożerczemu kardynałowi i prosił Boga żeby mu zły koniec zesłał. Na to jeden z chłopców rzucił na niego wielkim kamieniem, a że Archie ręką głowę zasłonił, kamień padł na rękę i rękę mu złamał.

— Przykro mi to z wielu powodów, rzekła Mary. Takie zajścia nie przynoszą korzyści słudze Bożemu.

— Masz słusność. Ale Archie nie wiele cierpieć będzie z powodu ręki. Zresztą jest to dla niego pewnego rodzaju pocieszeniem, że także coś znosić musi; stał się téż cokolwiek spokojniejszym. Wilson obiecał mi, że skoro tylko będzie można przyśle go do nas.

Czas był na wieczerzę. Kiedy Jamie podszedł do starannie nakrytego stołu, obejrzał się po miłym i wygodnym pokoju i rzekł wstrzymując się od łez: Ach Mary, zapewne w więzicy w St. Andrews nie tak przyjemnie jak tutaj.

— Kochany Jamie, Bóg może uczynić obecnością swoją ciemność okropnego więzienia tak jasną, jak słoneczny dzień letni. Czyż nie mo-

¹⁾ II Król. 2, 12.

żemy być zupełnie spokojni, skoro wiemy że ojciec nasz w Chrystusie¹⁾ znajduje się w rękach tego, któremu tak wiernie służył. Kiedy był między nami, Pan był jego dobrem i jego częstką²⁾ i wątpić nie możemy że on też być może jego nagrodą obfitą, wielce³⁾.

Mary prawdę mówiła. Wprawdzie nie mamy żadnych wiadomości z tego czasu, kiedy Wishart przez miesiąc okuty w żelaza, siedział głęboko w kącie wieżyey morskiej⁴⁾, gdzie już przedtem dzieci Boże więziono bywały—lecz wiara i miłość którą zaraz potem dowódzca zamku okazał, rzuca pewne światło na działalność reformatora i w tym ciężkim okresie jego życia. Słusznie powiedziano: „W więzieniach i katorniach była radość większa niż czasu żniw.“⁵⁾ Dziwna to i uroczysta radość, która nawet dla samych męczenników ma w sobie coś tajemniczego. Umierający Zbawiciel pokój dał tym, którzy krzyż cierpią i na zelźenie nie zważają.⁶⁾ Tego pokoju, niebiańskiego spoczynku duszy zakosztował też Jerzy Wishart wierny sługa i bojownik Chrystusa w godzinie samotności i cierpień.

ROZDZIAŁ XIII.

„A tak zostaje jeszcze odpocznienie ludowi Bożemu.“ (Do Żydów 4, 9.)

Ciężka chmura smutku zawisła teraz nad tak wesołym kiedyś folwarkiem w Dunsinnan-Brac. „Zaémione było wszelkie wesele a przeniosła się radość ziemi.“⁷⁾ Mary cicho doglądała swych obowiązków domowych, mówiła mało, ale się dużo modliła. Nie jedna łza padła na kołyskę dziecięcia, nie raz chciała zaśpiewać psalm ale nie mogła od łkania, nie mogła nawet pocieszyć się słowami Pisma świętego bez żywego i bolesnego razem przypomnienia sobie osoby tego, który cierpiał za zbrodnię, że jój i innym przyniósł wodę życia. Jamie w swój trosce nie był tak cichym i spokojnym. Pewne dawne powątpiewania co do sprawiedliwości Boga i jego dróg, któremi ludzi prowadzi, na nowo w nim powstawały i mocno go trapiły. Był chmurny i gniewny. Często słyszała go Mary mruczącego: „Dokądże Panie święty i prawdziwy! nie sądzisz i nie mścisz się?“⁸⁾ ale nigdy nie mógł dokończyć tego wyroku pisma.

Po pewnym czasie przybył do nich Archie dziwnie jakiś spokojny i milczący. Przywiózł on wiadomość z Dundee, że kardynał zawezwał

¹⁾ I. Kor. 4, 13. 2. ²⁾ Ps. 16, 5. ³⁾ I. Mojż. 15, 1.

⁴⁾ Więzienie to jeszcze istnieje. Sprawozdawca z nowszych czasów tak je opisuje. Kształt jego podobny jest do kształtu butelki od wina szampańskiego; szyja, to jest wązka przestrzeń ma 9 stóp, a całość 24 stóp głębokości, u góry jest ono 6 stóp szerokie, ku dołowi rozszerza się do 18 stóp. Więźniów spuszczano doń na łańcuchu przymocowanym do leżącej w poprzek sztaby żelaza. Drzwi i okien w nim niema. Jorem 88, 6.

⁵⁾ Joz 9, 13. ⁶⁾ Dz. 5, 41. ⁷⁾ Jan 14, 27. 16, 33. ⁸⁾ Joz. 24, 11. ⁹⁾ Obj. 6, 10, gdzie dalej brzmi: „Krwí naszój nad tymi, którzy mięszkają na ziemi.“

Regenta aby kazał osądzić kacerza przed świeckim sądem, i że się spodziewają że Regent na to nie przystanie.

W rzeczy samój tak też i uczynił, oświadczył kardynałowi, że nie chce mieć do czynienia z krwią tego dobrego człowieka.

Teraz nastąpiły trzy tygodnie smutku, powoli schodzące, w których niczego nowego dowiedzieć się nie można było.

Pewnego wieczora, po skończoném nabożeństwie domowem, w którym zawsze modlili się, żeby Pan wysłuchał sługę swego w niedoli, żeby mu zesłał ratunek ze świątynicy a z Syonu go podparł¹⁾, Jamie podniósłszy się z kolan wziął Mary na stronę i rzekł: „Nic nie pomoże, dłużej nie wytrzymam, muszę do St. Andrews.“

Mary bardzo była zdziwioną. „Do St. Andrews, kochany Jamie, po co?

— Chciałbym wszystkiego tam się dowiedzieć—i—może jeszcze jego zobaczyć.

— Ach, jego pewnie nie zobaczysz. Bóg wie, nigdybym cię nie wstrzymywała, gdybyś mu mógł nawet z narażeniem własnego życia przynieść jakiegokolwiek pocieszenie, ale oni ciebie do niego nie puszczą.

A jednakże coś mię koniecznie ciągnie do St. Andrews. Może się czegoś o nim dowiem, przecież tak mocno serca nasze tego pragną.

Mary widząc że go od zamiaru raz powziętego nie wstrzyma, prosiła go, żeby przynajmniej ze względu na dziecie, roztropnie się znajdował i niezbyt prędkim był z językiem. Lecz on jęł na to: „Bądź o mnie spokojną; nie uczyniłem jeszcze tyle dla Pana mego, żebym mógł dojść do takiej chwały, cierpieć za niego. Prześladuje mię ciągle myśl, że kiedy pojedę do St. Andrews, on mi pewnie rozwiąże pytanie które mię dzień i noc trapi: „Czyste są oczy twoje, tak, że na złe patrzeć i bezprawia widzieć nie mogą; przeczłłbyś miał patrzeć na czyniących przewrotność. Przeczłłbyś miał milczeć, ponieważ niebożnik pożera sprawiedliwszego.“²⁾

I poszedł Jamie za popędem serca. Takie postąpienie bywa czasami największą mądrością człowieka rozsądnego, gdyż serce ma swoje powody, których rozum ani zbadać ani pojąć nie może.

Jamie jako szkot, ostróżny i w tem na oko nierozsądnem postępowaniu mądrze się wziął do dzieła. Dla ukrycia prawdziwego zamiaru,—umyślił był sobie jakiś interes do brata męża Janet, niejakiegoś Waltera Graham, mieszkającego w St. Andrews. Archia wziąć ze sobą nie chciał, gdyż nie ufał jego wstrzemięźliwości. I tak sam wyruszył w drogę

Trzeciego dnia wieczorem powrócił. Twarz jego była tak spokojną że Archie zawołał: „Jest wybawiony—Jamie, opowiadaj.“

— Wybawiony—tak on wybawiony. Już jeden dzień i jedną noc (lecz tam przecież niema nocy) jest u swojego Zbawiciela w niebie, a to dostateczną jest nagrodą dla niego za wszystko, co tu cierpiał.

¹⁾ Ps. 20, 2, 3. ²⁾ Habak. 1, 13.

— Ależ Jamie—czy Bóg dopuścił uczynić im najgorsze?

— Bez wątpienia wie on teraz, że najgorsze co okrutni ludzie uczynić mogą, jest najlepszem co jemu Pan mógł zesłać. Nawet ja to prawie zrozumiałem i doświadczyłem, tak zadziwiającem jest to co widziałem.

„Zostawcie Bogu troskę o mnie“ rzekł Wishart, a Bóg wysłuchał prośbę ust jego. Ale w istocie, co się ludziom wydaje być najgorszem, jest najlepszem u Boga i Bóg przeznacza je swoim wybranym. Miłość nasza jest bojaźliwą i słabą, zarówno obawia się innym przykrość sprawić. Miłość Boga za to nie tylko jest tkliwą, ale i silną, daleko sięgającą i ogarniającą wszystko. Gdybyśmy wyrokować mieli nad końcem smutnych dziejów ludzkich, często łagodniej byśmy je konczyli, lecz—

„Prawdziwym wieszczem jest Bóg sam,
Rzeczywistość jego pieśnią.“

Kogo Bóg miłuje, temu cierpieć każe. Tak i Wishart cierpiał i umarł śmiercią męczeńską dnia 1 Marca 1546 w St. Andrews.

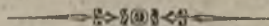
Gdy słuchacze już nieco się uspokoiili, Jamie tak zaczął historję swoją.

Pierwszego dnia przybyłem do Capar; tu przenocowałem. Na drugi dzień poszedłem do St. Andrews, gdzie zaraz zauważyłem że się coś nadzwyczajnego dzieje. Zamek i miasto pełne były ludzi uzbrojonych, widziałem też jak działa na murach nabijano. Zrazu sądziłem że jakieś rozruchy wybuchnęły w mieście, wkrótce wszakże poznałem omyłkę swoją.

W bliskości Opactwa u stóp zamku Wynd, leżącego koło wieży wschodniej, widzę ludzi zajętych budowaniem czegoś; nie wiedziałem co to było, ale spojrzawszy potem na zamek zdawało mi się, że się budują wzniesienia na jakieś duchowne widowisko, balkon zamku bowiem zastłany był kobiercami i poduszkami aksamitnemi, żeby kardynał i duchowieństwo wygodnie ztamtąd widowisku przypatrywać się mogli. Chcąc się jednakże czegoś dowiedzieć, zwróciłem się do żołnierza na straży stojącego, z zapytaniem, co to wszystko ma znaczyć. Zimno i z największą obojętnością odrzekł na to żołnierz: „Robią się przygotowania na spalenie Wisharta, a ztamtąd Lord Kardynał i biskupi przyglądać się będą temu figlowi.“

— Przekłęci, zawołał Archie.

(Dalszy ciąg nastąpi).



Wiadomości z kościoła i o kościele.

Dnia 30 Grudnia r. b. zbór ewangelicko-augsburgski Warszawski, obchodzić będzie 100 letnią rocznicę poświęcenia kościoła swego pod wezwaniem Św. Trójcy r. 1781 zbudowanego. Rzadka ta uroczystość, będzie uświęconą publiczném nabożeństwem. O godzinie 9 rano wspomnionego dnia zgromadzą się członkowie Kollegium kościelnego i inne zaproszone osoby w sali ochrony ew.-augs. i udadzą w pochodzie procesyjnym do kościoła, w którym, o godzinie 10 rano rozpocznie się publiczne nabożeństwo i będzie odprawione w języku niemieckim i polskim.—Dnia 6 Września Zbór ew.-augsb. Ustroński na Szlázku Austriackim uczcił uroczystie 25-ciolecie służby bożej pasterza swego JM. księdza Jerzego Janika. Wieczorem odbył się pochód z pochodniami a następnego dnia Prezbyterstwo doręczyło czcigodnemu jubilatowi pamiątkowy pierścień. W uroczystości téj przyjęli udział, nie tylko zbórownicy Ustrońscy, ale i mieszkańcy Ustronia należący do innych wyznań. I my z życzeniami Zboru Ustrońskiego łączymy nasze: Niech Bóg błogosławi dzielnemu bojownikowi Winnicy Pańskiej a wspiera łaską swoją pracę jego około kościoła, szkoły i domu sierot! — Sędziwy Superintendent Morawsko-Szląski ks. Samuel Schneider, urodzony w Bielsku dnia 22 Września 1802 roku, obchodził w rodzinném mieście swoim, w którém przemieszkuje jako pasterz zboru Bielskiego, dnia 13 Października r. b. sześćdziesięcioletnią rocznicę, działalności swéj na polu szkoły i kościoła. Wszystkie warstwy społeczeństwa, bez różnicy wyznania, wzięły udział w uroczystym obchodzie,—i my, jako dawny współsługa i pracownik w Winnicy Pańskiej dyecezyi Szlązkiej, której Superintendentem jest jubilat, zasyłamy czcigodnemu Pasterzowi, życzenie, by doczekał lat Symeonowych i odziedziczył błogosławieństwo Symeona.—Przed pięćdziesiąt laty Król Pruski Fryderyk Wilhelm III, ofiarował z prywatnej skatufy swojej znaczną sumę aby umożliwić tanie wydawnictwo Nowego testamentu w języku niemieckim, polskim, francuzkim i litewskim, dla ewangelików i katolików służących w armii Pruskiej. Nowy testament wydania tego kosztujący 90 feników, sprzedawano po 30 feników. Ze sprawozdania podanego Cesarzowi Niemieckiemu pokazuje się, że od r. 1831—79 rozeszło się między żołnierzami 600,000 egzemplarzy Nowego testamentu i 100,000 całych Biblii. Szczęśliwa armija którą wódz jój zaopatruje taką bronią.—W Bonn nad Renem, panna Lungstrass otworzyła zakład, w którym znajdują pomieszczenie niezamężne położnice wraz z nowo narodzoném dziecięciem, celem ochronienia matek i dzieci od zepsucia i nędzy. Zakład ten został otwarty w r. 1873 i znalazło w nim pomieszczenie dwie położnice i 4

dzieci; w r. 1875 założycielka zbudowała większy dom własny. Jest to prawdziwie chrześcijańskie przytulisko, w którym, ofiary lekkomyślności i bezwstydných zwodzicieli, znajdują nietylko chwilowe schronienie, ale uczą się wracać na drogę cnoty. Urządzenie jest bardzo proste, karność chrześcijańska, a matki dzieci nieprawego łoża, po przyjsciu do zdrowia wychodzą ztąd do służby, odwiedzają wychowujące się w zakładzie dzieci swoje, w razie choroby znajdują pomoc, a w danych razach otrzymują radę w przeprowadzeniu procesu przeciw uwodzicielom, lub zawarcia z winnym związku małżeńskiego.—Wedle ostatniego spisu ludności dokonanego w państwie Pruskiem, mieszka tamże 17,645,462 ewangelików, — 9,205,136 rzymskich-katolików, — 363,790 żydów, — 42,517 innych wyznań,—22,006 bezwyznaniowców, w ogóle 27,278,911 mieszkańców.

Wiadomości księgarskie.

W tych dniach wyszła z druku niewielka lecz godna uwagi broszura: Dobroczyńca jakich mało. Książdz Stanisław Staszic, jako filantrop i mąż stanu. Szkic biograficzny skreślony przez Jakóba Goldszmita. (z portretem). Warszawa u Gebethnera i Wolffa. Cena kopiejek 20—Imię Staszica wystarcza aby obudzić ogólny interes i należy przypuszczać, że książeczka ta znajdzie wielu czytelników.

Od Redakcyi.

Przesłane nam przez Redakcyę Tygodnika Ilustrowanego rs. 20 na Towarzystwo pomocy naukowój w Cieszynie, oddaliśmy gdzie należało.

Dary na misyę.

Kollegium kościelno Zborn ew.-ang. Sierpec na misyę wśród pogan rs. 6.—Zo Zborn Piotrkowskiego, za pośrednictwem W.Ks. Pastora Mallora rs. 18 kop. 48 i przez tego ks. Pastora z filjału Kamocin rs. 3 kop. 50.—Od W.J.Ks. Pastora Z. Manitiusa z parafii Konstantynów rs. 18 kop. 47½ na misyę Lipską; na Baltycką misyę wśród żydów rs. 8 kop. 7; z filjału Podgibice rs. 6 na misyę Lipską i 1 rub. 93 kop. na Baltycką misyę wśród żydów.

Wydawca i Redaktor odpowiedzialny Dr. Ks. L. Otto.